


↳ Inż. BALTAZAR z Bogut BOGUCKI. ↳

POMOC 
WŁASNA

W EKONOMICZNYM
ODRODZENIU
KRAJU.

↳ LWÓW.  1902. ↳

Inż. BALTAZAR Z BOGUT BOGUCKI.

POMOC WŁASNA

w ekonomicznem odrodzeniu
kraju.

„Narody nie umiejące
pracować i oszczędzać,
zniknąć muszą z po-
wierzchni ziemi.“

(Say, ekonom. francuski.)

Całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczają się na rzecz
„Bratniej pomocy słuchaczy politechniki lwowskiej“.

LWÓW
CZCIONKAMI „DRUKARNI POLSKIEJ“
1902.

Temu co czynicie w osobie papieru i innych
innych papierach przemysł i handel publicki
J.W.P. wstędyt, awroni Hw. Wawroński ma.
Wdowid najwyższej Osi i wznosia, to skromny
prace stwóży się, wniwła wstędyt.



23911

„Narody nie umiejące
pracować i oszczędzać, zni-
knąć muszą z powierzchni
ziemi“.

(Say, ekonom. francuski.)

Idea samopomocy w wyzwoleniu kraju od obcego przemysłu rozbudzona w naszym społeczeństwie, jest objawem pocieszającym.

Pod wrażeniem krzywdy jaka się dzieje naszym braciom w Wielkopolsce powstała od-
ruchowa reakcja; zaczęto zastanawiać się głębiej,
dlaczego u nas przemysł rozwinać się nie może
i jakby go dźwignąć, by wyzwolić kraj od ha-
rachu płaconego obcym za ich wyroby. Zwołano
wiece i posypały się projekty świadczące, że
przecie nie tylko czuć, ale i myśleć umiemy,
a to jest pierwszy krok na drodze do uzdro-
wienia.

Rozpatrzeć się w tych projektach i uchwa-
łach wieców wynika z porządku rzeczy, jeżeli
w sprawie tak ważnej chcemy przejść nareszcie
od słów do czynów. Zacznijmy od wieców.

I.

Wielki zjazd przemysłowy w Krakowie, na
którym tyle budowano nadziei, skończył się po-
wodzą słów i rozpraw akademickich. Poruszono
mnóstwo spraw ważnych, mogących istotnie przy-
czynić się do ekonomicznego podniesienia kraju

przez odpowiednie ustawodawstwo, ale ostatecznie przekazano wszystko do załatwienia stałej delegacji zjazdu, co możnaby nazwać pogrzebem z honorami.

Na wiecach jakie w następstwie odbyły się w Krakowie i we Lwowie, zapadły uchwały powołujące do życia dwa towarzystwa: w Krakowie pod hasłem „O własnej sile“; we Lwowie pod nazwą „Obrony polskiego przemysłu“, następnie oba te towarzystwa złączyły się w jedno pod nazwą „Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu“ z dewizą „O własnych siłach“, którego statut już zatwierdziło c. k. Namiestnictwo. Członkowie tego Towarzystwa obok wnoszenia pewnej wkładki pieniężnej, zobowiązali się solidarnie popierać słowem i czynem tylko swojskie wyroby. Obok tego Towarzystwa wychyla się jeszcze z mroków myśli zawiązania drugiego Towarzystwa pod nazwą „Ligi ekonomicznej“ mającego również przeprowadzenie tych samych zadań na celu przez ludzi dobrej woli i propagandę słowem i przykładem.

W tym celu założyciele chcą nawet opodatkować się dobrowolnie dla umożliwienia tej propagandy.

Wszystkie te projekty świadczą o patriotycznym nastroju i silniejszym napięciu naszej woli, ale niestety działalność oparta na samych idealnych czynnikach nie wróży wiele. Wszystko to już było dawniej i nie raz jeden a jednak przeszło bez śladu.

Ostatnim porywem naszej anemicznej woli w tym kierunku było zawiązane po wystawie Lwowskiej 8. lutego 1895. r. „Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego“, w którem figurowały takie nazwiska, iż zdawało się, że one same starczą za dzieło, tymczasem nie pozostało z niego ani dymu ani popiołu i gdyby nam przyszło wnosić z tej efemerydy o naszej kwalifikacyi do czynu, toby trzeba zwątpić o niej zupełnie. Szumny program tego towarzystwa, przechowujący się w rocznikach „Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych“, opierał się także na moralnej propagandzie, a cóż z niego pozostało?

Została „Nieustająca wystawa“ na placu Bernardyńskim we Lwowie, która w roku 1901. przeszła pod zarząd gminy, bo wobec deficytu jaki jej przyniosła, innego wyjścia nie było. Został także „Przewodnik przemysłowy“, który zwie się jeszcze organem istniejącego na papierze towarzystwa, ale właściwie jest jego nadgrobkim.

Nie mając zamiaru pisać krytyki, przejdźmy do porządku nad tem świadectwem naszej porywczosci w działaniu, ale zarazem czerpmy ztąd naukę, by nie budować w przyszłości na lodzie, jeżeli nie chcemy podobnego doznać zawodu.

Do poważnych objawów zainteresowania się sprawami ekonomicznymi, zaliczyć należy dyskusyę na zebraniach w Towarzystwie techni-

cznem, wywołaną odczytem słuchacza politechniki p. Ossowskiego. Przypisuje on wszystkie dotychczasowe niepowodzenia w krajowym przemyśle zastarzałym metodom nauczania, które zdaniem jego, ani wykładem, ani środkami naukowymi nie stoją na wysokości dzisiejszych wymagań w przystosowaniu teorii do praktyki. Ztąd wynika, iż młodzież nieprzygotowana należycie ani do samodzielnej pracy w przemyśle, ani nawet do kierownictwa fabrykami, pcha się do urzędów a pole do pracy twórczej leży odłogiem.

Niezaprzeczenie wykształcenie techniczne wolne od tych braków, jakie zaznaczył prelegent i większe wogóle wyrobienie młodzieży w kierunku praktycznym, najsilniej popchnęłoby sprawę uprzemysłowienia Galicyi, silniej nawet niż sam kapitał, którego brakiem powszechnie ludzie się zasłaniają, jakkolwiek prawdziwa wiedza potrafi zawsze zaprzędz kapitał do swego rydwanu; ale możnaby tu przytoczyć, że w Anglii, gdzie przedsiębiorczość i energia rasy anglo-saksońskiej święcą takie tryumfy w przemyśle, inżynierowie wychodzą z warsztatów a teoria jest tam dopiero na drugim planie. Bądź co bądź podniesienie politechniki t. j. wyposażenie jej w potężniejsze środki naukowe nie od nas samych zależy, a więc wychodzi po za granicę tej samopomocy, do której rwie się społeczeństwo. Zobaczymyż teraz co nam proponują w tym zakresie autorowie broszur jakie się ostatnimi czasy ukazały.

Jest ich trzy:

L. Lityńskiego: pt. „Odrodzenie ekonomiczne Galicyi“;

H. Weissa: „Uprzemysłowienie Galicyi“;

I. Olszewskiego: „Projekt najbliższej akcji kraju na polu przemysłu“.

P. Lityński dał się już poznać jako rzutki przedsiębiorca, który w chwili gdy Lwowska kasa oszczędności biedziła się z kopalniami węgla w Dżurowie, nie mogąc znaleźć na nie kupca, umiał poznać się na ich wartości i nabył je na własność, a gdy następnie zaczęto go szarpać po dziennikach dowodząc, iż kupił je za bezcen, to swoim listem otwartym potrafił zamknąć usta bezmyślnej gawiedzi i można powiedzieć, że wstępny bojem zdobył sobie opinię człowieka czynu. Dziś w swej broszurze ukazuje on się nam także jako człowiek ogarniający szersze horyzonty społeczne i widzący jasno:

„iż najwyższy już czas zmobilizować wszystkie siły, by odwrócić grożący nam kataklizm społeczny“. Żywymi barwami maluje on nędzę ludu i zaniechanie na wszystkich polach pracy i co do tego możnaby tylko to powiedzieć, iż zbytecznie wysiła się na dowodzenie tego o czem wszyscy są przekonani. Natomiast co do środków i planu działania, nie jest tak pewnym siebie gdy woła:

„Niechaj rząd da ile na niego przypadnie i niechaj każdy co pyta, sięgnie do kieszeni własnej i ofiaruje na uprzemysłowienie Galicyi ile tylko może, a w kilka lat kraj zmieni się do niepoznania“.

Takie odwoływanie się równocześnie do państwa, aby ono dało „ile na niego przypadnie“ i do ofiarności społeczeństwa; nieliczenie się z realnymi warunkami, odbiera całemu rozumowaniu podstawę: ani bowiem państwo nie poczuwa się, jak wiemy, do obowiązku dźwigania u nas przemysłu, ani też nie buduje się coś podobnego groszem ofiarnym społeczeństwa tak wyczerpanego jak jest nasze.

Mówiąc o instytucjach kredytowych, któreby mogły podjąć akcję przemysłową na szerszą skalę, p. L. wymienia między innymi Bank krajowy, uważa jednak i słusznie: *„iż tenże patronując niezbyt szczęśliwie przedsiębiorstwa pomimo ich niewielkich rozmiarów, zdaje się być wyczerpanym, i że środki jakimi bank rozporządza są wprost śmiesznie małe, w stosunku do poruczonych mu zadań“*.

Program p. L. streszcza się tedy w 200,000.000 koron pożyczki spłacalnej w 60. latach lub też w gwarancyi państwa dla tej pożyczki; a dalej w szeregu ustaw mających zabezpieczyć korzystne jej użytkowanie w inwestycjach rolnych i przemysłowych.

Plan ten w ogólnych zarysach nakreślony, nasuwa najprzód wątpliwość kto go ma wykonywać; albowiem społeczeństwo nasze, jest, zdaniem autora, chore. Widzi on: *„przyczynę naszej nieproduktywności w niedokrewności duchowej, a ślady jej w każdej naszej zarówno prywatnej jak publicznej robocie“*.

Nie będziemy się o to z nim spierać, lecz jedno z dwojga: albo jesteście chorzy, a w takim razie nie podołamy zadaniu i nie można ani brać, ani żądać odpowiedzialności za pożyczkę, albo też dyagnoza jest błędna: w każdym zaś razie pozostaje nam jeszcze kolosalna do zwalczenia trudność w uzyskaniu czy to 200,000.000 pożyczki, czy gwarancji państwa przy znanej życzliwości dla nas innych stronnictw w parlamencie austriackim. Dlatego projekt ten uważać można za niewykonalny. Stałby on się wykonalnym, gdybyśmy własne nasze rynki zbytu dla siebie zachować mogli, t. j. gdyby Galicya uzyskała odrębność polityczną, której p. L. jest gorącym zwolennikiem, podzielając w tym przedmiocie poglądy p. Władysława Studnickiego, wyłożone w pracy jego pod tytułem „Wyodrębnienie Galicyi“. Nie tu miejsce rozbiierać doniosłość tej reformy w rozwoju ekonomicznym kraju, ale zaznaczyć można, iż wtedy to mając w swoim ręku politykę finansową i taryfową, moglibyśmy mówić o ustawach zabezpieczających rentowność wszystkich naszych przedsiębiorstw. Dziś, jest to muzyka przyszłości.

Autorowie dwóch drugich wyżej wspomnianych broszur mają o wiele skromniejsze żądania.

Dla p. Weissa jest niewzruszonym pewnikiem:

„Że dopóty przemysł w naszym kraju się nie rozwinie, dopóki handel nie będzie uzdrowiony: bez

handlu bowiem nie ma obrotu, a bez obrotu nie ma dla przemysłu powodzenia.

Jako naczelnik biura informującego o stosunkach kupieckich, p. Weiss miał sposobność poznać je bliżej i na podstawie tej dokładnej znajomości twierdzi: „ *iż połowa istniejących obecnie firm kupieckich w Galicyi powstała z bankructwa jakiegoś członka rodziny obecnego właściciela firmy*“.

Ten brak podstawy etycznej, te powszechnie wydarzające się oszustwa podkopują handel, pozbawiają go normalnego kredytu i rujnują te osobniki, które do istniejących warunków przystosować się nie chcą lub nie potrafią. W takiej atmosferze niezdrowej jakże może kwitnąć przemysł? Chorobliwy ten stan szkodzi zarówno kupiectwu uczciwemu jak i fabrykantowi, ten bowiem bojąc się niewypłacalności swego odbiorcy, woli nie wchodzić z nim w stosunki na podstawie kredytowej, chociaż przez to traci odbiorcę. Istne błędne koło, z którego zdaniem p. W. jest jedyne wyjście w uzdrowieniu handlu przez asekurację kredytów handlowych. Proponuje on w tym celu założenie instytucji, któraby z jednej strony gwarantowała wypłacalność kupca względem fabrykanta do granicy oznaczonej na podstawie ocenienia jego siły majątkowej tak jak to czynią wszystkie banki a z drugiej strony eskontowała nawet wrazie żądania jego zob-

wiązania pieniężne względem czy to samego fabrykanta, czy to pośredniczącego w dostawie towaru, domu handlowego. W ten sposób z uzdrowieniem handlu, kredyt dziś tak trudny dla kupca galicyjskiego stanie się dostępnym a zapewniając przez ten kredyt fabrykantowi odbiorcę na wyroby krajowe, stanie się potężnym czynnikiem do zakładania fabryk, albowiem dla fabrykanta najważniejszą rzeczą jest zbyt, ale zbyt wolny od ryzyka, bo zabezpieczony od niewypłacalności odbiorcy. Taką jest w głównych zarysach teza, której autor broni z gruntowną znajomością przedmiotu; sam wyszukuje słabej strony i odpiera zarzuty przekonywająco.

Co najciekawsze, to że całe 10,000.000 koron, kapitał potrzebny dla założenia tej instytucji, dostarczy zdaniem p. W. sama zagranica; dadzą go pozakrajowi fabrykańcy i domy pośredniczące w dostawie w zamian za uzyskaną pewność zrealizowania każdej faktury i zabezpieczenie się od bankructw, na których dziś tracą corocznie do miliona koron w samej Galicyi według statystyki prowadzonej przez wiedeński związek wierzycieli (Wiener Creditoren-Verein).

Szczęśliwym również nazwać można pomysł eskontowania tych poręczonych kredytów i oprocentowania w ten sposób kapitału zakładowego, który obrócony dwa razy do roku wytworzy obroty czysto handlowe, gdy obecnie są one wynikiem kredytu konsumcyjnego.

To jedno źródło dochodów Towarzystwa. Drugie przynosić będą premie opłacane przez ubezpieczonych fabrykantów a wynoszące zależnie od stopnia niebezpieczeństwa 2 do 1% ubezpieczonych faktur; a że import do Galicji liczyć można na 100,000.000 koron rocznie, więc i ta rubryka dochodów przyniosłaby do miliona koron licząc według najniższej normy procentowej. Rozumie się, że dopóki przemysł się u nas nie rozwinie, to instytucja rzezona służyć będzie w pierwszym rządzie obcym, co jest nieuniknionem wobec faktu, iż żyjemy dziś obcym importem; atoli równocześnie pracować ona może niemniej pożytecznie i dla nas w kierunku uzdrowienia handlu i wytworzenia kredytu, bez którego przemysł obejść się nie może. Kupiec zwróci się wtenczas do wyrobów krajowych, skoro będzie mógł je dostać na warunkach kredytu dogodnego, którego dziś szukać musi u obcych, jeżeli wogóle dać mu go zechcą.

Nie można zaprzeczyć, iż jest to myśl głęboko wnikająca w nasze stosunki; myśl zdrowa jakkolwiek projekt zdobycia w ten sposób środków dla jej urzeczywistnienia, wydać się może na pierwszy rzut oka fantastycznym — a w przyszłości byłby niezawodnie dla nas szkodliwym.

Autor trzeciej broszurki „Najbliższa akcja kraju“ tłumaczy również niepowodzenia w przemyśle brakiem pośrednictwa handlowego, chętnego do popierania wyrobów swojskich, jakże bowiem, pyta się, zdobyć one mają ryki kra-

jowe, gdy popiera je u nas jedynie dobroczynność publiczna i ofiarność nielicznych jednostek, a gdy z drugiej strony przysyłają do nas całe legiony komiwojażerów, którym kupcy opędzić się nie mogą?

Usunąć te braki możnaby zdaniem p. O. przez wytworzenie i u nas armii komiwojażerów, którzyby byli ogniwem łączącym producenta krajowego z odbiorcą. Nie można jednak zapominać, iż te legiony, które nas nawiedzają, wytworzył gdzieindziej rozwinięty już przemysł i że taki sztab dobrze opłacany musiałby niezmiernie zaciężyć na cenie towaru, który i tak już nie może wytrzymać konkurencji z obcym przemysłem. Ostatecznie cóżbyśmy my na rynki krajowe wprowadzać mogli obecnie?

Czy może wyroby koszykarskie z fabryki w Rudniku, jedynej urzędzonej na stopę wielkiego przemysłu, ale ta już sama postarała się o zbyt nie czekając na naszą pomoc.

Czy może kapelusze słomkowe z Morawicy i kierpcie stanowiące dziś jedyne nasz eksport?

Mamy już do tego bazy krajowe, chociaż te z jednej strony walczą z brakiem środków do należytego rozwinięcia się w kierunku handlowym a z drugiej z niedostatkami samej produkcji krajowej, którym zaradzić nie są w stanie.

Po za wytworzeniem pośrednictwa handlowego p. O. kładzie nacisk na potrzebę reorganizacji „komisy krajowej dla spraw przemysłowych“ i proponuje utworzenie posad inspektorów

dla kontroli przedsięwzięć subwencyonowanych, oraz posady fachowego referenta dla spraw wielkiego przemysłu.

Jest to w istocie tak skromne żądanie a w zamian tak wiele obiecujące, iż możnaby się na nie zgodzić, gdyż bądź co bądź przybyłyby kilka posad, na które nie braknie u nas nigdy kandydatów, ale my nie mamy wiary w skuteczność biurokratycznych recept i jesteśmy przekonani, że one właśnie każdy zdrowy organ doprowadzają do agonii. Jakaż zresztą byłaby rola owego referenta fachowego, którym udotalibyśmy komisję?

Albo byłby nim ktoś, fachową wiedzą i siłą inicjatywy górujący nad 35-ma zasiadającymi w niej członkami, a w takim razie komisja podporządkowana inicjatywie swego referenta, zeszlaby do roli wykonawcy jego myśli i planów; albo też, co prawdopodobniejsze, byłby on tylko biernym wykonawcą, biernej komisji, co wcale nie podniosłoby wydajności jej prac i nie posunęłoby naprzód akcji uprzemysłowienia kraju jak tego autor pragnie.

Na działalność tej komisji zwróconą jest uwaga ogółu ilekroć mówi się o potrzebie wydajniejszej na tem polu akcji, ale mając po za budżetem szkół zawodowych i przemysłu domowego zaledwie 100.000 koron rocznie do rozporządzenia na drobne pożyczki dla najróżnorodniejszych gałęzi pracy ludzkiej, jest ta komisja, powiedzmy otwarcie, do szerszej akcji wprost

bezsilną i sama ona widząc rezultaty dotychczasowej 12-letniej działalności, musiała już dojść do tegoż przekonania, skoro w odnowionym składzie w r. b. pomyślała nasamprzód o zmianie swego statutu, wysadziwszy do tego oddzielną z łona swego tak zwaną komisję reorganizacyjną.

Jakim będzie ów nowy statut, czy i o ile ziści on nadzieje do niego przywiązywane, nie chcę przesądzać; pozwolę sobie tylko zauważyć, iż jeżeli, jak podniesiono w „Czasie“ (Nr. 34 i 35), *„główne miejsce w programie pracy komisji zająć muszą starania o wprowadzenie do Galicyi przemysłu fabrycznego a pierwszą ku temu rzeczą jest zdać sobie jasno sprawę, jakie galezie tego przemysłu miałyby u nas rację bytu“*, to przecież zastanawiać się i naradzać nad tem można i bez zmiany statutu.

Ogrom zadań wiążących się z uprzemysłowieniem Galicyi przerasta, zdaniem mojem, tak rolę komisji, jako organu doradczego tylko, jak i fachową i finansową jej kompetencję, jakkolwiek ułożylibyśmy dla niej statut. Dla tego zamiast bezowocnych narad nad zmianą statutu, byłoby może więcej praktycznem i położeniu obecnemu odpowiadajacem, zebranie i podanie jako podstawę dla narad pełnej komisji, statystycznych dat zaczerpniętych z jej akt a wykazujących, co się dzieje z przedsiębiorstwami, które w ciągu tych lat 12-tu dostały pożyczki; czy przedsiębiorstwa te podniosły się

lub upadły i z jakich przyczyn, a w tym ostatnim razie, ile na każdym z nich fundusz przemysłowy poniósł straty. Będzie to najlepszy drogowskaz dla narad i przyszłych naszych projektów.

II.

Zastanówmy się teraz nad możliwością oparcia szerszej akcji w przemyśle o Bank krajowy, nad czem już toczyły się debaty na Zjeździe przemysłowym w r. z. w Krakowie, ale nie doprowadziły do pozytywnych wniosków.

Pierwotny kapitał zakładowy banku wynosił milion zł. Po dwudziestu latach wzrósł on licząc z rezerwami do 6,686.534 koron a zatem potroił się. Nic dziwnego, że dotując bank jednym milionem, nie można było włożyć nań ogromu zadań wiążących się z popieraniem przemysłu w wielkim stylu, jak to czynił w dobie autonomicznej Królestwa Bank polski, chociaż mający tylko 3 miliony rubli pierwiastkowej dotacyi, ale i prawo emisji biletów kredytowych. Ta to nieproporcjonalność środków do planów o jakich roił pierwszy kierownik Banku krajowego śp. Wrotnowski, była może jedną z głównych przyczyn, dla których on, po kilku latach opuścił to stanowisko ustępując miejsce dr. Zgórskiemu.

Dr. Zgórski w działalności swojej, którą charakteryzuje jako „owianą dobrymi chęciami“

kierował się zawsze ostrożnością a jakkolwiek statut nie stawiał mu jako imperatywu akcji na polu przemysłu, to jednakże częścią pod naciskiem opinii publicznej, częścią party elementarną siłą potrzeb krajowych i wiążących się z nimi interesów, wchodził powoli na tę drogę i doszedł do tego, że obecnie po latach dwudziestu według sprawozdania za rok 1901., z tytułu kredytu udzielonego przedsiębiorstwom przemysłowym w formie eskontu weksli lub pożyczek na skrypty dłużne Bank zaangażowany jest na sumę 3,467.857 koron. Ile z tej sumy odliczyć należy na sam eskont wekslowy z najróżnorodniejszych stosunków wypływający, nie mamy do tego potrzebnych danych; lecz w każdym razie ogólna ta suma wyobraża przeszło połowę całego kapitału bankowego. Jeżeli zaś porównamy ją z sumą pożyczek hipotecznych, których w jednym tylko roku 1901. udzielono na 8,280.200 koron, to odsłoni się nam dopiero gdzie jest punkt ciężkości obrotów banku.

Spostrzegano to już dawno i niejednokrotnie odzywały się nieprzychylnie o działalności Banku głosy tak z trybuny sejmowej jak i w prasie i to skłoniło dr. Zgórskiego do wydania w roku 1898. własnej, że tak powiem, autobiografii w formie sprawozdania z 15 letniej działalności Banku (1883—1898).

Przeszła ta publikacja w swoim czasie bez efektu jak każda najeżona cyframi i ogólnikami, nad którymi ogół zastanawiać się nie lubi, a jed-

nak w tem oświetleniu jakie jej na dały fakta późniejszej daty, stanowi ona niezmiernie cenny materyał do wniosków, tem cenniejszy, iż własnych słów swoich autor wyprzeć się nie może. Zajrzyjmy więc do tego sprawozdania, aby sąd nasz o działalności Banku krajowego nie opierał się na charakterystycznych określeniach jakie spotykaliśmy dotąd w prasie, która przypisywała niepowodzenia „pechowi“ lub „nieszczęśliwej ręce“ dr. Zgórskiego, odbierając tym sposobem całą powagę swoim wywodom.

W rozdziale V. zaznaczywszy:

„iż słusznie podniosło sprawozdanie bankowej komisji sejmowej w r. 1897., że właśnie w kraju naszym, gdzie przedsiębiorczość handlowo-przemysłowa jest nadzwyczaj uśpiona, obowiązany jest Bank krajowy dobrym przyświecać przykładem i przez branie udziału bezpośredniego w przedsiębiorstwach przeciwdziałać ogólnej wstrzemięźliwości i trwożliwości“

tak określa autor rolę Banku:

*„współdziałanie Banku w przemyśle i handlu objawia się przedewszystkiem przez badanie i studyowanie poszczególnych jego gałęzi, a skoro po zbadaniu dotyczącego przedsiębiorstwa, przykładem Bank czynną rękę, wtedy bierze **mierny** udział w kapitale zakładowym, albo też wspiera je kredytem na ten wypadek już znaczniejszym.“*

W tych słowach „mierny“ i „znaczniejszy“ zamiast potrzebny i wystarczający streszcza się cała polityka półśrodków, ażeby zaś zdać sobie

sprawę o ile ona mogła być dodatnią, trzeba nasamprzód postawić sobie pytanie, kto przeprowadzał owe studia i badania, od których zależnym był udział Banku w danem przedsiębiorstwie, w tej lub innej formie?

Ażeby takie badania dawały niewzruszoną podstawę do angażowania się w przedsiębiorstwo, musiałyby być dokonywane przez ludzi posiadających i wiedzę fachową i rozległą znajomość stosunków handlowych i wyrobiony doświadczeniem pogląd na całość danej gałęzi przemysłu. Jeżeli tego niema i nie było, to jest tylko dyletanckie traktowanie przedmiotu ubrane w szatę biurokratyczną i to właśnie od samego początku cechowało działalność Banku. Ani bowiem sam dr. Zgórski z kwalifikacją pedagoga a pretensjami do wszechstronności; ani dyrektor Domaszewski ze swoją wiedzą prawniczą oceniający jedynie skrypta dłużne i intabulacje pożyczek; ani wreszcie p. Bogdan zawdzięczający prezesowską synekurę jedynie absolutnej swojej bierności, nie przedstawiają tej siły, któraby mogła dawać nieomylną dyrektywę w angażowaniu się Banku w przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Są to urzędnicy z rutyną biurokratyczną wystarczającą do szablonowego załatwiania kawałków, ale absolutnie niedostateczną do obmyślenia jakiegokolwiek twórczej akcji na tych polach i to jest przyczyną, że ta akcja ze strony Banku była bezpłodną i pozostanie nią zawsze, jeżeli nie pozyskamy dla niej sił zdol-

nych wlać życie w skostniały w biuralizmie organizm.

Oto szereg przedsięwzięć, które zaznaczyły się w dziejach Banku niepowodzeniami:

Gal. akc. Tow. handlowe (udział 200.000 K.),

Tow. tkackie „Przędka“ (50.000 koron),

Związek handlowy kółek rolniczych we Lwowie
(30.000 koron),

Akcyjna garbarnia w Rzeszowie (100.000 kor.),

Sanocka fabryka wagonów (200.000 koron),

Spółka stolarska T. Stryjeńskiego w Krakowie
(40.000 koron),

Fabryka gipsu w Kołokolinie (16.000 koron),

Żywiecka fabryka sukna (52.000 koron),

Fabryka szpagatu w Podgórzu (50.000 koron),

Towarzystwo spożywcze we Lwowie,

Towarzystwo handlu skór we Lwowie,

Spółka handlowo rolnicza w Stanisławowie,

Bank zaliczkowy „Nadzieja w Delatynie,

Kasa zaliczkowa w Nadwórnej,

Fabryka czerzyny w Kleparowie,

Interes zaliczkowy zbożowy w Podwoleczyskach,

Interes poręki od podatku spożywczego w Wieliczce.

Nic dziwnego, że pod wrażeniem tylu zawodów Bank zaznacza w ostatnim sprawozdaniu, iż *„w r. 1901. nie przystąpił do żadnego nowego Towarzystwa“*.

Jest to otwarte przyznanie własnej niemocy, co jednak nie powinno nas wstrzymywać od szukania przyczyn niepowodzenia chociażby dla

tego, aby uchronić od niego każdą inną instytucję jaką w przyszłości do tej roli kraj powołać może.

W przytoczonym wyżej sprawozdaniu postawiono na pierwszym miejscu, jako dzieło Banku krajowego, „Gal. akcyjne Tow. handlowe“ a tymczasem nieszczęście mieć chciało, iż to Towarzystwo w rok później zakończyło krótki swój żywot likwidacją. Wobec przysłowia „iż koniec wieńczy dzieło“ możnaby się tu obejść bez komentarzy, ale posłuchajmy co mówi o tem sprawozdanie:

„Bank przystąpił do tego Towarzystwa z kapitałem 100.000 zlr. a nadto otworzył mu kredyt dochodzący czasem do bardzo znacznej sumy. Po wszechnie jest wiadomo jakie nadzieje Bank i założyciele do Towarzystwa tego przywiązywali; niestety spotkał Bank i akcyonaryuszów a może i kraj cały, zawód. Ani brak kapitału, ani brak interesów nie przyczyniły się do tego rezultatu, ale w pierwszej linii brak sił kierowniczych.“

Trudno zaiste o więcej szczerą spowiedź i więcej otwarte przyznanie się do własnej niedołności; któż to bowiem był główną siłą kierowniczą w Towarzystwie?

Przecież nie członek wydziału Dyr. Marchwicki idący ręką w rękę z dr. Zgórskim, na którego też zdawał rządy w zupełności i pewno nie drugi członek wydziału p. Breuer, którego agronomiczna wiedza nie wielkie miała w towarzystwie zastosowanie. Cały ster był w ręku dr.

Zgórskiego, który jak sam dobrał powolny sobie komplet wydziału, tak też sam dobierał sobie podrzędnych współpracowników, jeżeli więc dobrał nieudolnych, to sam tylko za wyniki ich pracy i za bezpłodną działalność Towarzystwa, które z tego powodu musiało przejść do likwidacji, jest odpowiedzialny. To zdanie moje wypowiadam głośno i śmiało jako czerpane nie z informacji ale wysnute ze spostrzeżeń własnych.

Czując potrzebę wytworzenia instytucji, o którąby oprzeć można konieczną dla kraju dążność wytworzenia przemysłu wielkiego, w roku 1897. z grupą znanych obywateli w kraju tak z majątku, jak i dążności w kierunku dodatniej pracy ekonomicznej, traktowałem z ówczesną dyrekcją Galicyjskiego akcyjnego Tow. handlowego o wykup akcji tegoż i prowadzenie go dalsze pod moją dyrekcją. Jednym z dyrektorów był właśnie dr. Zgórski a jak się bliżej przyjrzałem grał on tam rolę dominującą i decydującą.

W miarę tego jak badałem położenie ówczesne interesów, rozważałem pole mej przyszłej działalności, studyowałem ludzi z którymi musiałbym być mieć stosunki, uwidoczniałem sobie okoliczności jakie ci ludzie wytworzyli na polu na które wkroczyć łącznie z nimi miałem — chęci moje słabły a to tak dalece, że po miesiącu z górą badań i studyów w biurze Towarzystwa, szukałem tylko sposobności do wycofania się z układów pomimo parcia w kierunku kończenia takowych. To też skorzystałem z naj-

pierwszej sposobności, pertraktacye przerwałem i wyjechałem nawet ze Lwowa, aby uniknąć możliwości ponownego nawiązania takowych.

Po niedoszłych do skutku układach ze mną, Gal. akc. Tow. handlowe z końcem roku wstąpiło w okres likwidacyi.

Nacierany przez moich mocodawców o przyczyny przzerwania układów — przyczyn rzeczywistych nie wymieniłem wtedy, bo choć one dla mnie były prawie widoczne — odczuwałem je sam, ale stanowiska ludzi i atmosfera jaka ich wtedy otaczała, kneblowały mi usta.

Katastrofy późniejsze w Kasie oszczędności i Banku kredytowym ziściły moje przewidywania, a grupie mojej powody mego cofnięcia się, ze sprawy Gal. akc. Tow. handlowego i stosunków w jakie wejść musiałbym, należycie wyjaśniły.

Takie opanowanie władzy przez jednostkę z silniejszą indywidualnością, które socyologia tłumaczy przewagą silniejszego osobnika w czemkolwiek się jego siła przejawia, jest zjawiskiem zbyt znanem w Galicyi, aby się nad niem rozwodzić. Było ono: w Gal. kasie oszczędności; w krakowskiej „Floryance“; w Towarzystwie handlowem i jest w Banku krajowym; ale też ta jednostka musi nieść moralną odpowiedzialność za wszelkie błędy popełnione czy to przez nią samą, czy przez jej współpracowników.

Ażeby zmniejszyć doniosłość tych błędów, przytacza dalej sprawozdanie:

„że jednak dodatnim śladem istnienia Towarzystwa handlowego pozostaną bazarów krajowe“.

Ależ tych bazarów nie założyło Towarzystwo; bo pomysł ten urodził się w Krakowie, gdzie pierwszy bazar założyła gmina, ale ponieważ ciągle na nim traciła, więc skwapliwie pozbyła się tego ciężaru odstąpiwszy go Towarzystwu handlowemu.

Nie będziemy się zresztą sprzeczać o pożyteczność lub niepożyteczność bazarów; tylko że notorycznie wiadomo, że obydwie bazarów t. j. i Krakowski i Lwowski pod naczelnym kierunkiem dyrektora Zgórskiego wcale nie prosperowały, były raczej kulą u nogi Towarzystwa, które pozbywszy się stopniowo wszystkich agend zyskowniejszych, na jedne tylko bazarów długo nie mogło znaleźć nabywcy, aż wreszcie znalazło go w związanej w r. 1895. „Spółce Żywieckiej fabryki sukna“ ale właśnie do upadku jej przyczyniły się w znacznej mierze. Po Żywieckiej fabryce przeszły one w spadku na „krajowy Związek przemysłowy“, założony w roku 1898. jedynie dla oparcia o niego bazarów — a jaki ostatecznie czeka je los, to jest zagadką przyszłości. Oto rezultaty mające znaczyć rzekomo dodatnie ślady działalności Towarzystwa handlowego.

Co do Towarzystwa „Przędka“ stwierdza sprawozdanie:

„Iż również nie może Bank się powołać na dodatnie rezultaty; tu zaś główną przyczyną nie-

powodzenia było to, iż prowadzenie przemysłu tkackiego w Krośnie wyszło po za ramy drobnego przemysłu domowego a nie miało środków aby dorównać mierze przemysłu fabrycznego. To zawieszenie przedsiębiorstwa między temi dwiema granicami, było pierwszym i zasadniczym powodem niepowodzenia.*

Nie chcę tu rozierać zasadniczej kwestyi, czy i o ile przemysł domowy ma u nas rację bytu, ale pozwolę sobie postawić jedno zapytanie: któż to powinien był spostrzedz owo *zawieszenie „Przędki“ między dwiema granicami* wtedy gdy była zapoczątkowaną akcyą *przez badania i studia*, które według teoryi dr. Zgórskiego poprzedzać ją musiały?

Jedno z dwojga: albo nic nie badano i nie studyowano a przystąpiono do „Przędki“ z nieodpowiednim finansowym udziałem: albo też studia były *po dyletancku, bez fachowej wiedzy* przeprowadzone i dlatego sprowadziły ujemne w przedsiębiorstwie rezultaty.

O udziale Banku krajowego w „Związkach handlowych kółek rolniczych“ mówi sprawozdanie:

„iż wziął Bank udział w kapitale zakładowym i udziela im możliwie liberalnie kredytu. Że pierwszy z tych związków („Krakowski“) rozwinął się szczęśliwie i nie nasuwa dotąd żadnych powodów do uwag krytycznych; lwowski zaś nie wyszedł jeszcze z okresów chorób dziecięcych, ale jest wszelka

nadzieja, iż z czasem wyrobi się i odpowie wymaganiom“.

Jak się wyrobił, to się wkrótce pokazało; odstąpiono bowiem lwowski interes w ręce prosperującego „Związku krakowskiego“, ale odstąpiono ze stratą całkowitego udziału Banku a co za tem idzie i akcyonaryuszów. Dowodzi to dwóch rzeczy:

1) że jeżeli krakowski Związek prosperował, to zawdzięczał pomyślny swój rozwój jedynie zdolnościom swego dyrektora dr. Prażmowskiego;

2) że we Lwowie, gdzie tej zdolnej głowy nie było, a cała akcja spoczywała w niedołącznych rękach rady zawiadowczej dobranej przez dr. Zgórskiego, interes prosperować nie mógł i jego niepowodzenie leży w biurokratycznym szablonie przystosowanym do interesu handlowego; w nieodpowiednim wyborze osób będących tylko ślepiemi wykonawcami woli dr. Zgórskiego, bez znajomości techniki handlowej niezbędnej dla powodzenia każdego interesu.

O akcyjnej garbarni Rzeszowskiej mówi sprawozdanie:

„iż rozwija się ona należycie i w r. 1898. oprócz znacznych amortyzacyj i odpowiedniego dotowania funduszu rezerwowego, wypłaciła akcyonaryuszom 9% dywidendy. Że w dzisiejszym swoim ustroju mogłaby ona śmiało podwoić produkcja, gdyby możliwość zbytu odpowiadała zdolności produkcyjnej“.

Jak spełniły się te horoskopy, najlepszą na to odpowiedzią — cicha likwidacja Spółki, która nastąpiła w r. z. i wydzierżawienie jej na pięć lat żydowi. Na straty jakie Bank poniósł na garbarni Rzeszowskiej i Związku kółek rolniczych odpisano w ostatniem sprawozdaniu tymczasowo 41.800 koron. Co najbardziej zdumiewa i wprost jest rzeczą niezrozumiałą, to fakt, iż na byt Rzeszowskiej fabryki dr. Zgórski zapatrywał się zawsze optymistycznie i na tej zasadzie na kilka miesięcy przed jej upadkiem, komisya krajowa dla spraw przemysłowych uchwaliła na to przedsiębiorstwo wyjątkowo wielką pożyczkę 100.000 koron. *„Przecież“*, jak słusznie podnosi *„Czas“* (Nr. 34), *ten upadek nie był przypadkowy, lecz od lat się przygotowywał, co było widocznem dla wszystkich tylko nie dla komisji*; ta bowiem, jak gdyby zahypnotyzowana optymizmem swego referenta tem więcej, że jak wszędzie tak i tam miał on decydujący głos w Radzie zawiadowczej fabryki, poszła za jego głosem niewolniczo a tak lekkomyślnie.

Sanocka fabryka wagonów przepelniła, że się tak wyrazić można, czarę naszych zawodów, gdy w r. z. zamknęła bilans ze stratą 127.755 koron. Nie ma tu jeszcze likwidacji, ale jest poważna obawa o przyszłość przedsiębiorstwa, które miało być pierwszym popisem kraju w wielkim przemyśle a rezultatami działalności ostatnich dwóch lat wykazało całą swoją niemoc. Wprawdzie w sprawozdaniu za r. 1901. dr.

Zgórski daje mgliste zapewnienia: „*że fabryka jest na drodze zdrowej i zupełnej reformy i można żywić uzasadnioną nadzieję, że tak poważny i wielki zakład rozwinie się na pożytek kraju i na korzyść akcyonaryuszów*“, ale niech nam wybaczy, iż po gorzkich doświadczeniach przeszłości nie możemy już mieć zaufania do jego optymizmu.

Starano się osłonić niepowodzenia Sanockiej fabryki ogólną depresją przemysłu żelaznego w Austrii i temu do pewnego stopnia nie można odmówić uzasadnienia; rzeczywiste jednak przyczyny sięgają dawniej, mianowicie tych czasów, kiedy poprzedni właściciel p. Kazimierz Lipiński, zniechęcony wprowadzonym przez dr. Zgórskiego dualizmem w zarządzie fabryki, ustąpić z niej widział się zmuszonym. Jego twórczą pracą i zdolnościami fabryka powstała i dawała od 30—50.000 zł. w. a. czystego dochodu a od chwili jego z niej ustąpienia datuje się cofanie. Za jego to rządów Czeskie kapitały szukały lokacyi w emittowanych wówczas akcyach Sanockiej fabryki; czyniono propozycje objęcia takowych na sumę 500.000 zł. z gotowością zapłacenia nadwyżki 100.000 zł., ale propozycje te odrzucił dr. Zgórski, a dlaczego? Dlatego, że one groziły jego omnipotencyi, która przez udział czeskich akcyonaryuszów, domagających się głosu w Radzie zawiadowczej, mogła być zachwiana. I Czesi odeszli z pieniędzmi — a akcyje Sanockiej fabryki na sumę około 300.000 zł. spoczywają do dziś jeszcze w kasach Banku, pod wrażeniem bowiem ówczesnego runu Galic.

kasy oszczędności nie wprowadzono ich na rynek a nie znalazły one dotąd w kraju nabywców.

Jeżeli do szeregu tych wszystkich nieudanych przedsięwzięć, dodamy incydentalny krach Banku kredytowego, z którym dr. Zgórski jak sam przyznaje „szedł zawsze ręka w rękę, robiąc wiele interesów wspólnych, lub co najmniej za wzajemnem porozumieniem“ to w tem świetle, zdolność, przenikliwość i ostrożność jego w angażowaniu się w przedsięwzięcia, nie ukazują się w takiej aureoli w jakiej on przedstawić się pragnie. Że działalność ta mogła być „owiana dobrymi chęciami i duchem obywatelskim“, o to spierać się nie będziemy, ależ przecie same dobre chęci tu nie wystarczają, jak widzimy bowiem — przyniosły one krajowi poważne straty materialne a o wiele większe straty moralne społeczeństwu zabijając ochotę do pracy w przemyśle i wiarę we własne siły nasze.

Po takim egzaminie nie mamy chęci czynić dalszych eksperymentów i uważamy Bank krajowy niezdolnym do podjęcia zamierzonej akcji w przemyśle i pod tym względem jesteśmy w zgodzie z opinią jaka się wyraziła na Zjeździe przemysłowym w Krakowie.

III.

Pozostaje najtwardszy orzech do zgryzienia: jakimi środkami wziąć się do tej akcji i jakie

siły zaprzędz do pracy? Na Bank krajowy liczyć absolutnie nie można, a szczerze środki jakimi rozporządza Wydział krajowy, względnie jego organ doradczy (Komisya dla spraw przemysłowych), wystarczają na to tylko, by nasze Bartki i Maćki nauczywszy się czegoś u nas w zawodowych szkołach krajowych, szukać musieli pracy u obcych, degenerując się w centrach niemieckiego przemysłu, lub też zwiększać musieli szeregi proletaryatu, z którym już dziś miasta nie mogą dać sobie rady.

Samopomoc nasza w wydobyciu się z tego położenia, musi wyrazić się wytworzeniem własnej podstawy finansowej: tej podstawy, którą złudnie ukazują nam w perspektywie w napływie obcych kapitałów, jeżeli zechcemy ich użyć na uzdrowienie handlu, bez którego przemysł rozwinąć się nie może.

Czy te kapitały napłynęłyby istotnie, jak to z taką pewnością siebie utrzymuje p. Weiss, nie mamy na to żadnych rzeczowych danych i on sam ich mieć nie może; ale gdyby nawet jego pia desideria się spełniły, to uzdrowienie handlu obcymi kapitałami jak on projektuje, oddałoby nas w zależność ekonomiczną od tych, którzy dając pieniądze musieliby mieć głos w ich użytkowaniu; czyli innemi słowy stworzyłoby drugą niewolę obok istniejącej już w imporcie obcych wyrobów a wzmacniając słabą dziś pozycję obcego przemysłu, zapewniając mu incasso, utrudniałoby tem samem powstawanie naszego przemysłu, który

w ten sposób w walce konkurencyjnej znalazłby z czasem silniejszych jeszcze jak ma dziś współzawodników.

Pisząc się więc w zupełności na dyagnozę choroby, nie możemy poddać się w zupełności proponowanemu systemowi kuracyi.

Kapitał, który na początek ograniczyć można do 10,000.000 koron, musimy wytworzyć przez emisją ale nie akcji, tylko obligów 4%, umarzalnych w ciągu lat 60 a lepiej 90, które to obligi przy gwarancyi kraju za ich oprocentowanie i umorzenie znajdą wszędzie nabywców i z pewnością staną się poszukiwanym walorem dla pozakrajowych fabrykantów i dostawców, jeżeli ci w asekuracyi kredytów handlowych znajdą pożądane ubezpieczenie się od niewypłacalności kupca galicyjskiego. Różnica będzie w tem, iż kraj emitując obligi będzie tylko dłużnikiem ich nabywców, ale nie da im wpływu na wszystkie operacye a tem samem i na rozwój powstających u nas fabryk, które pod osłoną rozumnej i czujnej polityki asekuracyjnej rozwijać się będą mogły. Musimy tym kapitałem pracować równocześnie w dwóch kierunkach: t. j. w kierunku zapewnienia zbytu wyrobom naszego przemysłu przez uzdrowienie handlu i przez dostarczanie kapitału obrotowego fabrykantom a dogodnego kredytu kupcom, tego kredytu, którego w dzisiejszych warunkach rezyka i połączonego z nią niebezpieczeństwa, krajowy producent dać, a kupiec uzyskać nie może i to ich

w pierwszym rządzie oddała od siebie na polu wymiany. Zmniejszy się wówczas doniosłość niedostatków owego pośrednictwa handlowego, w których dziś widzą niektórzy jedyną przyczynę niepowodzenia wyrobów krajowych i największą kładą nacisk na jego poprawę.

Dla zrealizowania tego programu powstać musi specjalny „Bank przemysłowy“ mający dwa oddziały:

1) dla asekuracji kredytów handlowych i ich eskontu;

2) dla kredytu przemysłowego.

Co do 1-go. W asekuracji kredytów handlowych i ocenieniu siły majątkowej kupców, Bank oprze się na istniejących w kraju Towarzystwach zaliczkowych, Kasach pożyczkowych i Kasach oszczędności, powołując je i do zastępstwa interesów o ile tego zajdzie potrzeba.

Co do 2-go. Działalność w popieraniu przemysłu fabrycznego, rozwinię Bank:

a) przez dostarczanie istniejącym fabrykom, o ile one przedstawiają żywotność oraz fabrykom, w przyszłości za inicjatywą prywatną powstać mogącym, kapitału obrotowego pod zabezpieczenie hipoteczne;

b) przez starania o zapewnienie im zbytu na wyroby tak dla instytucji publicznych jak i wśród kupiectwa;

c) przez dostarczanie fabrykom surowych materiałów lub swego del credere w nabyciu takowych bezpośrednio;

d) przez popieranie w najszerszym zakresie inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej.

Wydział krajowy wypracuje w swem biurze statystycznym i udzieli Bankowi statystycznych danych o stanie dzisiejszego przemysłu w Galicyi i rozmiarach produkcji a **nadto biuro statystyczne** wspólnie z dyrekcją banku przystąpi natychmiast do opracowania statystyki przedstawiającej szczegółowo przywóz towarów do Galicyi i wywóz naszych produktów a to na podstawie źródeł urzędowych za ostatnie 10 lat, t. j. wykazów ze stacyi kolejowych i komor celnych, którymi rozporządza zawsze Ministeryum Handlu czy Kolejowe i cyfrowych sprawozdań, jakeimi rozporządza Ministeryum Skarbu. Taka statystyka da możność ułożenia dokładnego bilansu Galicyi i będzie dla Banku dyrektywą, jakie galezie produkcji i w jakich rozmiarach potrzebują u nas przedewszystkiem poparcia.

Kapitał Banku w sumie 10.000.000 koron powstanie przez emisją 4% obligów, dla których kraj da gwarancję oprocentowania i umorzenia w ciągu lat 60. lub 90.

Na czele Banku stanie:

a) Rada zawiadowcza z trzech członków złożona, których powołuje Sejm, jako organ zwierzchni i kontrolujący;

b) Dyrekcya jako organ wykonawczy, składająca się z naczelnego dyrektora, będącego zarazem jednym z członków rady oraz z dwóch

szeferów kierujących oddziałami Banku a mianowanych przez Radę zawiadowczą.

Wybór członków do Rady zawiadowczej warunkuje się obowiązkiem złożenia kaucyi w obligach Banku: dla naczelnego dyrektora w sumie 100.000 koron; dla drugich dwóch członków w sumie 50.000 koron dla każdego. Kaucye te pozostawać będą w depozycie Banku przez cały czas ich urzędowania.

Na koszta organizacyi Banku Sejm wyznaczy z budżetu krajowego sposobem awansu sumę wyrównywającą 1% kapitału zakładowego, która z przyszłych dochodów Banku w ciągu lat 20. krajowi spleconą będzie.

Tak mi się przedstawia w głównych zarysach organizacya środków jakimi przemysł u nas dźwignąć można. Pozatem muszą znaleźć się siły do pracy w przemyśle, nie pojmuję jej bowiem w ogólności bez twórczego przedsiębiorcy, którego żadna instytucya ani żaden mechanizm urzędowy zastąpić ani wytworzyć nie zdoła.

Są jednak u nas ludzie zdolni i chętni do pracy w przemyśle — cokolwiek się mówi o naszej niedokrewności, trzeba im tylko dać pewność, iż nie złamią się w walce konkurencyjnej z obcym przemysłem, a tę pewność daje zbyt zapewniony i zapewnić się mogący przez zbliżenie krajowego przemysłowca z kupcem na drodze kredytu, przez zabezpieczenie pierwszego od niewypłacalności drugiego. Kredyt jest rzeczą ważną dla obydwóch, ale jeszcze nie wszyskiem •

Zrozumieli to Węgrzy, to też otaczając opieką budzący się u nich przemysł, prześcigają się w ułatwieniach i zapewnieniu zbytu powstającym fabrykom w pierwszym rządzie na potrzeby krajowe, społeczeństwo zaś ze swojej strony w państwotycznym poczuciu obowiązku narodowego, daje także wyrobom krajowym pierwszeństwo.

Zawijające się Towarzystwa o których na wstępie wspominam, mogą u nas wiele zrobić w tym kierunku i gdyby przez zszeregowanie tych wszystkich czynników, w których rękę jest władza, podjęły walkę i skutecznie pracowały nad wyrugowaniem obcych wyrobów z wszelkich instytucji państwowych i autonomicznych, to zrobiłyby już bardzo wiele dla dzieła uprzemysłowienia kraju. Na samej jednak propagandzie moralnej kraj ograniczać się nie może, lecz musi jednocześnie prowadzić pracę opartą na silnej podstawie finansowej, bez silnego bowiem ciała, najsilniejszy duch osłabnie i z czasem zgaśnie.

Tak zapewne pojmuje pracę nad podniesieniem ekonomicznem Galicyi terażniejszy Marszałek krajowy Andrzej Hr. Potocki, którego słowa wyrzeczone w d. 24. Marca r. b. na ankiecie w sprawie sanacyi finansów krajowych:

„Siłę podatkową kraju podnieść musimy przez popieranie skuteczne produkcyi zarówno rolniczej jak i przemysłowej nie cofając się nawet przed inwestycjami“

zdają się zapowiadać zerwanie z systemem dotychczasowym dziadowania w przemyśle, t. j.

rzucania od czasu do czasu drobnych pożyczek idących najczęściej na marne. Słowa te wypowiedziane przez człowieka, który sam w przemyśle wielkim przyświeca przykładem, są nam otuchą, iż za jego rządów autonomicznych wstąpimy nakoniec w okres pracy przemysłowej na szerokie rozmiary pomyślanej, rokującej tak upragnione ekonomiczne odrodzenie kraju.

Lwów, w kwietniu 1902.



BIBLIOTEKA KÓRNICK

23911

BIBLIOTEKA KÖRNICKA

23911